RÓWNOWAGA

MIESIĘCZNIK

Nr. 1. Styczeń 1933 Rok II.



TREŚĆ:

 **CENA 50 gr.** 

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95. TEL. 166-40.

RÓWNOWAGA

MIESIĘCZNIK

№ 1. STYCZEŃ 1933 ROK II.

ADRES REDAK. i ADMINISTR. KRAKÓW. KAZIMIERZA WIELKIEGO 95.



Julja S. Błotnicka (Kraków).

Początek Nowego Roku

„To jest to, co człowieka zdobi,
I dlatego dany mu jest rozum,
Ażeby głębią serca wyczuł
Co tworzy własnymi rękami
— — — — — — — — —
Złym człowiekiem musi się gardzić,
Który nawet nie myśli
Wiele złego powoduje...

(z „Pieśni o dzwonie“ *Fryderyka Schillera*)

Zaczynamy nowy rok.

Nowy rok przynosi nowe nadzieje — nowy zapał — nowe psychologiczne podniety. To co się stało roku zeszłego staje się odleglejsze — łatwiejsze do zapomnienia. Tak jakby ktoś zmazał tablicę gąbką i na nowo począł rachować.

Taki psychologiczny przeskok, chociaż niczem nieusprawiedliwiony, posiada swoiste walory i dlatego tradycja Nowego Roku jest wszędzie mile widzianą.

W świecie chrześcijańskim tradycja ta następuje prawie bezpośrednio po uroczystości Bożego Narodzenia i dlatego powinniśmy nawiązać nowy okres kalendarzowy, jako nowy okres życia, do wymagań nowej ery przez Narodzenie Boże zapoczątkowanej.

My Ludzie Dobrej Woli powinniśmy przedewszystkiem postanowić sobie, że wyzbędziemy się tych błędów i niedociągnięć, które obciążyły niepotrzebnie nasz bilans zeszłoroczny. Powinniśmy nie tylko tak postanowić, ale i postanowienie w pełni dotrzymać.

Najgorzej jest dopuścić do przekroczenia nakazów naszej dobrej woli, choćby w jednym wypadku, gdyż taki wypadek pociąga łatwo dalsze za sobą. Dziecko tak długo uważa na świeżą sukienkę, jak długo nie zagości na niej pierwsza plama. Potem już niewiele się przejmuje następnemi plamami.

Niechże ten Nowy Rok będzie dla nas nową godową suknią i niech taką pozostanie, abyśmy każdej chwili mogli stanąć przed tronem Boga w szacie czystej.

Niejedna, czy niejeden z nas, który te słowa czyta, będzie powołany w tym roku do stóp tronu wiecznej radości, bo takie jest odwieczne prawo życia, — i wierzcie mi, że sympatyczniej będzie zjawić się tam w białej, godowej *pielęgnowanej* sukni, niż w szatach na prędce wypranych przy ostatniej świętej spowiedzi, — lub zgoła brudnych.

„Nikt nie zna ani dnia, ani godziny".

Przy życiu prowadzonem wedle zasad „Równowagi", które przypominamy w formie może nowej, — w sposób odmienny od innych, — lecz wedle najdawniejszej, niezmienej nauki boskiego Chrystusa, można zachować nie tylko równowagę, spokój i prawdopodobieństwo długiego doczesnego bytu w związku z życiem porządnem, lecz również można zachować białość godowej własnej szaty na wypadek, gdyby Bóg nagle kogoś do Siebie powołał.

Taka asekuracja ma większy sens, niż inne asekuracje.

Jako dalsze pomocne kryterjum, czy nasze czyny pochodzą z krainy prawdziwej dobrej woli, podajemy myśl zawartą w wierszu Fr. Schillera, inwokującą ten artykuł. Myśl ta mówi dobitnie, że tylko taki czyn zdobi człowieka, który w głębi serca wyczuwa się *radośnie.*

Inne czyny nie są ozdobą, a czyny nie kontrolowane przez mózg i przez serce równocześnie, mogą być płodami zła.

— — — — — — — — — — — — — — —

W roku bieżącym będziemy się starać uruchomić Komitety Ludzi Dobrej Woli, aby wspólna zorganizowana praca wydała lepsze owoce.

Pierwsze takie Komitety założymy w ośrodkach, gdzie skupienia znanych, nam Ludzi Dobrej Woli będą już dość liczebnie silne. Prosimy zatem gorąco o wzmożenie liczebności tych skupień przez pozyskiwanie dalszych sympatyków dla naszych dążeń i dla naszego wydawnictwa jako łącznika.

Na podstawie doświadczeń zdobytych w tych Komitetach, ułożymy definitywny program działania Ludzi Dobrej Woli w innych ośrodkach.

Pamiętajmy, że nasz cel leży w urzeczywistnieniu życzenia: *„Aby dobrym — dobrze było!"*.

Otrzymaliśmy podziękowanie od JWPani Marcjanny Malczewskiej z Hucisk za odjęcie Jej troski o jedynaka, gdyż jemu nic złego stać się nie może.

Ż. ODROWĄŻ W. (Polanka Wielka).

AUDYCJA Z KSIĘŻYCA

Dziwnie piękną była dzisiejsza noc i cichą i jasną... Powróciwszy z dancingu, postanowiłem odpocząć trochę, by iść późniejszą porą na umówioną zabawę.

Nie odkręciłem światła — fotel u okna zapraszał do wypoczynku. Na szybach tajemne wzory błyszczały w seledynowej poświacie... przez górne nie omarznięte szyby widać było na ciemnem tle nieba blady spokojny księżyc... Wziąwszy papierosa zanurzyłem się w fotelu, umieściłem się tak, abym mógł patrzeć w jasne oblicze księżyca.

Zapadać zacząłem w dziwny bezruch i spokój... W coraz dalszą głąb zasuwał się księżyc i ogarnęła mnie świadomość..., że wokoło rozbawione miasto, szampan się leje wśród rozbawionej błękitnej młodzieży... nie ruszałem się z miejsca, jednak mój magnetyzer z błękitów brał mnie w swoje posiadanie... miałem wrażenie, że on na mnie patrzy a spokój jego napełniał mnie spokojem.

Mijały chwile czy godziny... tarcza księżyca zaczęła się zwolna zasuwać za ramy okna, patrzyłem na nią aż znikła zupełnie. Podniosłem się ociężale. Już godzina 2·20 nie pójdę już chyba — obejdą się bezemnie.

Przysiadłem przy radjo. Może uchwycę jaką roztańczoną falę, założyłem słuchawki, szmery, szumy, w jednym punkcie jakgdyby pędzące z dzwoneczkami saneczki..., a może to w mroźnej przestrzeni kryształki śniegowe z drżącym dźwiękiem uderzają o siebie? Coraz głośniej, nie... to tysiące srebrnych dzwoneczków uderzyły w cudowną harmonję... Zbliżają się. Jeszcze jeden radosny akord... i cisza... A w tem głos o niewypowiedzianej słodyczy...

Siostro Ziemio... Polsko kochana... myśli nasze ustawicznie płoną ku tobie niosąc od nas miłość i życzenia. Dziś łączymy się głosem z tobą i wszystkiemi mieszkańcami gwiazdy waszej...

Pragnienia wasze, by się z nami porozumieć odczuwamy, wszystko to będzie i jeszcze wiele innych rzeczy, lecz do tego musicie obrać inną drogę niż tą, po której kroczą ludy wasze.

Przedewszystkiem serca wasze muszą zrozumieć całe szczęście i piękno, jakie jest celem i udziałem ludzkości.

NIEPOJĘTY dźwignąwszy ludzkość z chaosu pramaterji i nicości, tchnął w nią Ducha Swojego a rozsiawszy po gwiazdach „... “ U Ojca jest mieszkania wiele polecił pracować w Imię Jego czyniąc wszelką ciemność jasnością, wszelkie zło dobrocią, wszelką krzywdę miłością, przygotowując śmiertelne ku tchnieniu nieśmiertelności, jako pracownicę Pana, który Sam jest jedynym źródłem nieśmiertelności, szczęścia, dobroci i miłości...

Ileż już gwiazd dochodzi do szczytu piękna i szczęścia rządzone mądrze przez posłane dzieci Boże, które rozwinąwszy w sobie moce wielkie i władze ukryte w tchnieniu Bożym... używają je w gorliwej pracy do wypełniania woli Najwyższego, w powierzonej im winnicy...

Nie masz tam już bólu ani choroby, ni smutku, ni rozpaczy, bo niema zła, których one są skutkiem, a panuje wszechpotężna miłość, której szczęście jest kwiatem... Zwierzęta rządzone dobrocią otoczone rozumną opieką tulą się do człowieka pomagając mu wiernie w jego codziennej pracy.

Drzewa, rośliny, kwiaty doprowadzone do cudownego rozwoju podają łagodnie swoje nieprzeliczone owoce do pożywienia ruchomym swym braciom. Rola uprawiona wybornie oddaje tysiąckrotnie swe plony, obfituje we wszystko albowiem wszystko inne zostało jej przydane.

A do jakiegoż piękna doszła tam muzyka, malarstwo, budowle i różne cudowne wynalazki, o których pojęcia nie macie; lecz tam każda jednostka z niepojętą dla was pracuje sumiennością, bo wszystko i wszyscy przejęci są gorliwością aby drugim usłużyć i móc przyczynić się do szczęścia i dobrobytu drugich...

A ludzie nie poznalibyście swoich braci... spokojni, jaśni, ciała prześlicznie uszlachetnione o radosnym, pełnym miłości i radości spojrzeniu... bo jak aniołowie w niebie tak i śmierć jest nawet dostojną kiedy po długiem pożytecznem życiu, dobrowolnie oddają ziemi ciała swoje, aby ją użyźnić jasnością... a gdy to wypełnione a ciała ich całe jasne nie mogą już umrzeć bo są synami zmartwychwstania, oczekują w ciele radośnie dnia sądu ostatecznego, by oddać rachunek z włodarstwa swego i usłyszeć z ust Promienistego: Chodźcie wybrani, Ojca mojego do królestwa zgotowanego wam od początku świata.

A wy, dzieci krnąbrne nie usłuchałyście wezwania a zakopawszy talent tchnienia Bożego, w głębinach duszy waszej wolną wolę waszą zaczęliście używać, by służyć złu i ciemności... nią wszystko zapełniając, byle tylko dla siebie zdobyć iluzoryczne szczęście, użycie bogactwa, zapominając, że jedno jest tylko szczęście... i jedno tylko jego źródło.

Wszechmądrość widząc, że wezwani nie stanęli, odebrawszy im talent jednem drgnieniem rzuciła ich w otchłanie poza Królestwo niebieskie, w otchłanie, w których jest jeno zło i męka, gdzie nie dochodzą promienie miłości i szczęścia. I stali się tonem fałszywym w ogólnej harmonji wszechświatów rozwijającej się radośnie ku światłu miłości.

Jedzcie śniadania wczesnym rankiem

(starochińskie rady zdrowia).

Lecz — PROMIENISTY ujął się za wami i zatrzymał Ojcowską rękę karzącą jako dobry pasterz, poszedł za owcą zgubioną i stanął w pośrodku was.

Z jakąż radością jedna z najświetlejszych gwiazd prowadziła was ku Dzieciątku.

Ileż tajemnic wam odkrył, dał sobą wzór, jaki ma być Syn człowieczy, „bądźcie doskonałemi jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“, bądźcie świętymi jakom ja jest świętym. Pokazał do jakich potęg Syn Człowieczy może się rozwinąć, żebyście powiedzieli górze rzuć się w morze, a nie wątpilibyście w sercach waszych a stanie się wam.

Pociesz się obietnicą „o cokolwiek prosić będziecie otrzymacie...“, wszystko jest możliwe wierzącemu... lecz jako warunek bezwzględny przykazał czynić wolę Ojca Niebieskiego... Kto czyni wolę Ojca Niebieskiego jest moim bratem i siostrą... a wolą samej miłości jest miłość i miłosierdzie i dobroć i szczęście.

Całe swe życie promieniował myśli kochające i święte, które do dzisiejszego dnia trwają wśród was i zapalają umysły waszych świętych.

Mogąc sam odejść w światłości, czego dał dowód na górze Tabor, przyjął z ciężaru gniotącego was jarzmo ciężkie i niezmiernym swoim cierpieniem je wyniszczył.

A bojąc się zostawić was samymi, dodał tchnienie Ojca dar od siebie, niepojęty, w drobinie znikomej materji ukryty pierwiastek Nieśmiertelności, który w otaczających was ciemnościach promienieje na ołtarzach waszych.

Czemuż więc bracia nie pracujecie, by wypełnić polecenia Jego. On jest drogą i prawdą kto za nim idzie nie idzie w ciemności, kto z NIM idzie, nie zbiera ciemności lecz je rozprasza.

Nie bądźcie więc figą niepłodną lecz niech dobroć i miłość otworzy oczy wasze ku wielkim celom i możliwościom.

Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście jasnością ziemi. Przestańcie wytwarzać w ukryciu waszych serc myśli złych, uczuć gniewnych, zawistnych, mściwych, pragnień okrutnych, bo choć nie widoczne, trwałymi są one i nie giną łatwo, lecz otaczają was ciemną chmurą, wnikają w umysły słabsze lub dzieci, wywołując w nich sobie podobne. I gdy światło w was ciemne będzie jakaż będzie sama ciemność koło was, której gdy nagromadzi się zbyt wiele, wybucha zbrodnią lub wojną. Lub też jako mikroby po ucieleśnieniu obsiadają ciała wasze powodując najstraszniejsze choroby... złe myśli które plugawią człowieka, a wy miast uznać w tych wszystkich udręczeniach skutki grzechów waszych i nagrodę ciemności, której służycie, bo tam gdzie jest trup — tam są też i orłowie ciemności. Bluźniąc przypisujecie je samej miłości.

Tak więc bracia nasi — choć całe życie rozbijacie się za szczęściem mimo chwilowych błysków jesteście znużeni i smutni, a ciała wasze pełne są zgnilizny i po bardzo krótkiem bezcelo-

wym życiu, ciało szamoce się ze śmiercią. Ulega jej wreszcie a dusza po błyskawicznem poznaniu szalonej omyłki, oddawszy zmarnowany talent tchnienia Bożego w jednej chwili zanurza się w bezmiar mroków zewnętrznych, gdzie robak lęku nie umiera, a ogień rozpaczy nie gaśnie. A jakże zaniedbana jest winnica wam powierzona, kultura w niewolnictwie, masę ukrytych sił nie wyzyskanych, a te trochę, które są w mocy waszej nie na podniesienie dobra lecz na swoje korzyści na złe używacie. Pełno wśród was nędzy potwornej i bólu.

Jeden wśród was dobrze zrozumiał służbę Bożą bo nawet do zwierząt i całej natury odnosił się z miłością, „bracie wilku, siostro liljo".

Jednak wogóle zwierzęta są u was wyzyskiwane i dręczone, „wszystko stworzenie z utęsknieniem czeka na dzieci Boże".

Zrzućcie więc suknię plugawą, duchownych waszych czcijcie, bo oni, przed światłością w ołtarzach waszych ustawicznie modlą się za wami, rozsiewając na rolę dusz waszych ziarno dobre, pszeniczne.

Błogosławcie cierpiące i miłością ich otaczajcie, bo oni brzemiona wasze noszą; kochajcie rodziców i starszych, bo oni miłując was wytwarzają dużo myśli dobrych, miłosiernych.

Obleczcie się w szatę godową, złączcie się z nami wszystkimi w królestwie niebieskiem, bo duch gdzie chce to tchnie, we wspólnej radosnej pracy wszystko do światłości, a wtedy zrozumiecie cel życia i szczęście a będziemy wszyscy w Jednym wspólnie pracując w winnicach Pańskich.

Do ciebie dziś Polsko zwracamy się z radosną nowiną, którą odczuli myśliciele społeczeństw naszych jako i wasi, że jakoś cierpiała więcej od innych narodów, byłaś wierną i byłaś poniżoną i wiele modlitw i myśli płynęło od ciebie ku najwyższej jasności. Więc rzekł Pan do Ciebie:

„Tabitha kum" tobie mówię wstań, „i pierwsza dźwigniesz się z pościeli mroku, aby stanąć w szeregu pracowników Bożych i wszystkie narody pociągniesz za sobą, by zeszło do was królestwo niebieskie, przyjdź królestwo Twoje" i by panowała wola Ojca niebieskiego jako w niebie tako i na waszej ziemi.

Jeden już naród wśród was, że był wierny i wiele cierpiał wezwany był do prowadzenia dalej sprawy Promienistego na ziemi, lecz, że nie usłuchał wezwania i stał się z pierwszego ostatecznym, lecz Ty, Polsko podnieś białą chorągiew i stań w szeregach wojsk jasności i walcz na czele narodów z ciemnością, aby gdy przyjdzie Pan godów znalazł i waszą gwiazdę w szacie godowej.

Dużo mamy wam do powiedzenia, dużo rad doświadczonych we walce ze złem wam udzielić, na dziś już jednak żegnajcie... niech moc i pokój Promienistego będzie z wami.

I znowu rozdzwoniły się tysiące radosnych dzwoneczków... coraz dalej i ciszej... aż utonęły w planetarnej przestrzeni.

Wstałem odurzony, zbliżyłem się do okna: już świt... ze wstydem przypomniałem sobie zdanie głoszone w naszem kółku, że noc spędzona samotnie jest wstydem.

Na niebie zniknęły już księżyc, gwiazdy i marzenie...

A na horyzoncie zwolna podniosło się słońce czynu... Spojrzałem na wysmukłą wieżę marjacką, błyszczącą w rannych promieniach. W pobliskim kościółku odezwała się sygnaturka. Bezwiednie ukląkłem opierając czoło o ramę okna... — Księżycu, księżycu, co ty chcesz zrobić ze mną...



Kto żyje pogodnie, a umiera w błogosławieństwie, ten doszczętnie przekreśla rachuby szatana.



Stanisław Bożeniec Jełowicki. (Bożeń o. p. Ożenin — Wołyń).

C E L

Szkic psychofizjologiczny.

Współczytelnicy Naszego pisma zechcą łaskawie zważyć i ten mój szkic. O ile kto będzie miał zastrzeżenia i zechce się zemną porozumieć to powyżej podaję adres.

W aforyzmach, tezach i hipotezach własnych krystalizuję dalsze myśli i zdania o życiu.

Oświetlam wszelkie zagadnienia i przejawy życiowe z punktu psychofizjologicznego-duchowo-żywiołowego-zmysłowego.

Trzy są podstawowe cechy wszelkiego tu przejawu życia: to duch, ruch i chwyt, t. j. ujęcie czynu w czasie, w miejscu i odpowiedniem tempie.

Duch to etykieta życia, którą cechują: wiara, nadzieja i miłość, — to doskonalenie się.

Ruch to etykieta ze swoimi: samookreśleniem, samostanowieniem i samowystarczalnością, to powtarzanie się.

Chwyt to estetyka, która nakazuje spełniać czyn wszelki nie tylko w odpowiednim czasie, miejscu, tempie, ale z sercem temperamentem, którem nadaje urok w każdym fakcie i wskazuje poziom, nastrój i ustrój każdego — indywidualnie — to przystosowanie się.

Życie samo wskazuje i nakazuje każdemu człowiekowi trzy podstawy — opory, na których tkwi ta zwięź życia.

a) Kształć — ucz przykładem,
b) trza dać, by brać i
c) prawo każe i karze.

Życie wszelkie po części rodzą — wynikę z harmonijnego skupienia — zlewku pięci żywiołów przyrody: światła, ognia, ziemi, wody i powietrza.

Żywioł wszelki żyjący tu na ziemi ma pięć zmysłów, któremi żywi się – żyje dalej, kształci, mnoży samodzielnie.

Te żywioły ze zmysłami tak kojarzą:

Światło z wzrokiem,
ogień z swym dotykiem,
ziemia z smakiem,
woda z powonieniem
eter z słuchem.

Życie — więc tu wszelkie — to gra ducha poprzez zmysły z żywiołami harmonijnie spięte i w te karby wzięte.

Siła życiodajna — żywiołowa — rodzi = tryska, gdy istota cel swój — życia widzi światłem ducha wzrokiem ciała.

Cel tu życia dla człowieka jest dwojaki, bo dla ciała ma miłością Wszechmądrości tu kojarzyć te żywioły tak ku chwale Jego — Twórcy, jak też i z pożytkiem bliźnim. Drugi — to, że każden człowiek — podświadomie często — ma chęć być tu też człowiekiem; — chce przejawiać swe dary losu: wolę wolną mieć i rozporządzać czasem swoim, a i miejscem swem — być tu sobie panem — niepodzielnie władać — i to tak od urodzenia swego — aż do śmierci samej.

Cel więc życia jasny — taki. — to już siła, którą niczem te żywioły życiodajne nie są w stanie, ani tu przygnębić, ani też pokonać.

Jasne to się stanie, gdy istotę ducha z pozaświata — ziemi — życia i żywiołów wszelkich — uświadamiać jasno też będziemy.

Przekonaniem trwałem — tę odwagę wszechcywilną — nawskróś poto trzeba spowodować.



Uprawiajcie cnotę, pisze mędrzec chiński w r. 1697, o to drogą regulowania swego serca, które jest dla człowieka tem, czem korzenie dla drzewa i źródłem dla strumienia: zadawalajcie się swym losem.



Równowaga sama przez się z tego się wyłoni — zrodzi, a człek pójdzie lekko życia szlakiem, jak ten żołnierz, — ułan, lotnik wszelki; — poprzez góry, lasy rzeki, przymierając głodem, chłodem, żarem i zmęczeniem wszelkiem; śmiercią nawet gardząc samą, bo i groszem talar, który życie despotycznie pęta.

To dla równowagi powszedniego — dzisiejszego ciała. Duch zaś — w tym żywiole — jasnym celem tak na poziom wzniesie — zrodzi — ciało opanuje, że gdzieś kiedyś w nowym lepszym znowuż jawi zrodzi.

Co mi wiara ojców dała,
Co nadzieja mi wskazała,
To z miłością ziomkom składam,
Bo tu gniazdem swoim władam.

Czasem drogą człowiek zbłądzi,
Niech go bliźni zbyt nie sądzi.
Kto nie działa — ten nie błądzi.
Co tam będzie — niech Bóg z rządzi.

P. S. prawo autorskie zastrzeżone.

Jeżeli fortuna wasza się poprawi, wspomnijcie częściej nie o tem, czego nie macie ,lecz o tem czego nie mieliście: inaczej zawsze będziecie pożądać i nigdy nie potraficie zaspokoić swych życzeń.

Proboszcz rabinem

Na stacji kolejowej tłum i tłok.

Co się stało?

Nieszczęśliwy wypadek?

Nie.

Taki tłok, — a przecież to ani święta, ani czas wycieczkowy. — Więc co?

Powód jest inny. Odjeżdża rabin — cudotwórca, — odjeżdża mądry „rebe“.

Współwyznawcy zebrali się na stacji i żegnają go tłumnie.

W oknie wagonu widnieje jego poważna i myśląca twarz. Rozmawia z najbliżej stojącymi.

Kierownik pociągu podniósł rękę. Lokomotywa poczęła pracować. Wagony poruszyły się powoli. Na peronie rozbrzmiał jeden gorący zbiorowy odgłos pożegnań pełnych czci.

Rebe spojrzał życzliwie na wierną gromadę — wyszeptał jakieś słowa — skinął ręką...

Pociąg odjechał. — Wzrok pozostałych na peronie biegł za malejącym ostatnim wagonem. Rabin odjechał. Czarny tłum rozpłynął się powoli.

Widziałem taką scenę nie raz, nie dwa, nie dziesięć. Często.

Na czem to polega? Czy tylu jest rabinów cudotwórców w Polsce?

Tak jest. — Każden.

Ta cudotwórczość polega na umiejętności godzenia współwyznawców. Rabin spełnia rolę sędziego. Wyrokuje i godzi.

Tu leży cała tajemnica jego znaczenia, poważania i mądrości. On wyrokuje i godzi równocześnie.

Sędzia świecki zadowala się wyrokiem i na tem kończy swoją funkcję, a adwokaci szukają dalszych dróg procesu, a więc dróg niezgody, bo to im daje ich chleb codzienny. Tak jest w większości wypadków.

Jakiż z powyższego wypływa wniosek?

Ludzie Dobrej Woli powinni zacząć starania, aby ten mądry, bardzo mądry zwyczaj godzenia bliźnich przez sędziów nieświeckich odżył na nowo także w świecie chrześcijan. Bo taki zwyczaj już istniał.

„Bóg jest sędzią sprawiedliwym"..., a kapłani są Jego zastępcami na ziemi.

Chrystus też sprawował nieraz wyroki, a jeżeli kazał nam „miłować nieprzyjacioły nasze", to trzeba się starać, by to przykazanie stało się naprawdę żywotne. Starać się o to, to znaczy usuwać wylew żółci w pożyciu między bliźnimi.

Procedura sądowa, przeciążenie, sądów i palestra powodują rozwlekłość sporów na całe miesiące, a nawet i lata. To rujnuje spokój mózgów, nerwów, energję twórczą, zdolność pracy i budzi uczucia nieprzyjazne.

Czy moglibyśmy to zło usunąć?

Prawdopodobnie tak, przynajmniej w części, a przedewszystkiem na wsi.

Wśród chrześcijan, rabina — cudotwórcę może z powodzeniem zastąpić proboszcz.

Ileż dzisiaj z takim trudem zdobytych pieniędzy płynie ze wsi do miasteczek na nieproduktywne spory, terminy i t. p. Wiele czasu, energji i zdrowia marnuje nasz żywioł ludzki ogarnięty pieniactwem...

A przecież większość tych sporów to wynik zachłannego materjalizmu, jakiejś namiętności lub uporu. Każdy skromny

pisarz sądowy zdolen jest przewidzieć wynik i wyrok świecki takich sporów, a co dopiero ksiądz z akademickiem wykształceniem.

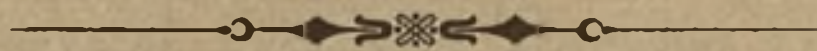
Dlatego należałoby dla dobra idei chrześcijańskiej wcielić w życie sądy proboszczowskie, na tych samych zasadach, na jakich istnieją sądy rabinowskie.

A może nawet sądy proboszczowskie byłyby sprawniejsze, gdyż zawiłość sporów byłaby mniejsza niż w rabinatach, a również możliwość poradczego orzecznictwa wójtów jako biegłych, mogłaby mieć wartościowe znaczenie w razie potrzeby.

Wszystko zależy od dobrej woli. I to nie tylko na wsi. Ostatnio grupa Ludzi Dobrej Woli z wydawnictwa „Dobrobyt“ i kontrahenci z niemieckiego Górnego Sląska poddali się w długoletnim kontrakcie przemysłowym orzecznictwu ks. Proboszcza z Bogucic, pomimo, że sporne mogą być dziesiątki tysięcy złotych rokrocznie.

Wszystko zależy od dobrej woli. *Jurysta*

Od redakcji: Każdy zwyczaj wprowadzają w życie poszczególne wypadki. Im więcej tych wypadków tem zwyczaj łatwiej przechodzi w obyczaj. Aby zwyczaj sądów proboszczowskich szybciej móc wprowadzić, należy dać dobry przykład, a poszczególne roki proboszczowskie należy publikować. Wydawnictwo nasze chętnie to zadanie podejmie. Prosimy zatem Ludzi Dobrej Woli o nadsyłanie nam wiadomości o wynikach projektowanych prób sądów proboszczowskich.



Palec Boży

Ksiądz kanonik Charszewski, znany publicysta na ziemi włocławskiej jest autorem bardzo interesującej rozprawy p. t. „Palec Boży“, którą otrzymaliśmy z dedykacją.

W dziele tem napisanem z temperamentem człowieka, który wie czego chce, opisane są rzeczowo i bardzo barwnie senzacyjne historyczne zdarzenia, których wiarygodność została ponad wszelką wątpliwość stwierdzona, a które łączą się z prawdopodobnymi dopustami kary Stwórcy, sygnalizującemu doraźnie swym stworom, że czuwa nad ich czynami w sensie sprawiedliwego sędziego, wyrok, którego może rychło pokarać bezwierców drwiących ze słów św. Pawła: *„Nieda się Bóg z siebie naśmiewać“*.

Wyrażenie „palec Boży“ weszło w użycie za czasów Mojżesza, kiedy Egipt został nawiedzony słynnymi plagami. Wtedy bardzo uczeni Egipcjanie, których zasiąg wiedzy imponuje na-

wet naszym współczesnym przyrodnikom, oświadczyli faraonowi jako zgodne orzeczenie: „Palec to Boży jest“, — bo zrozumieli, że są zdarzenia, którymi kieruje i kierować będzie wola Stwórcy.

Przykłady zebrane przez ks. Charszewskiego są tak wymowne, że mówią same za siebie.

Naprzykład:

W numerze gwiazdkowym w r. 1908, bluźnierczego pisma „Il Telefono“ wychodzącego w Mesynie, ukazała się szatańska modlitwa do Dzieciątka Jezus, która w oryginale tak brzmiała:

O, bambinello mio
Vero uomo, vero dio,
Per amor della tua croce
Fa sentir la nostra voce
Tu, che sai, che non sei ignoto
Manda a tutti un terremoto!

(O, dzieciątko moje
Prawdziwy człowieku, prawdziwy boże
Przez miłość dla twego krzyża
Wysłuchaj nasze wołanie:
Ty, który wiesz, że nie jesteś nieznany
Ześlij dla wszystkich jedno trzęsienie ziemi!)

„Il Telefono“ miało nakład 25 000 egzemplarzy, a przypuszczalnie 75.000 czytelników. Trzęsienie ziemi, które zburzyło Mesynę rano 28 grudnia 1908 r., a więc bezpośrednio po rozpowszechnieniu plugawej publikacji, pochłonęło około 75.000 żyć ludzkich.

Komentarze niepotrzebne.

— — — — — — — — — — — — — — —

Przy budowie Tytanika, monterzy należący do sekty bezbożników, wypisali na bokach tego okrętu wyznanie: „Ani sam Chrystus nie zatopiłby tego okrętu“ — oraz — „Niema Boga, któryby zdołał ten okręt w odmętach morskich pogrążyć“. Zaś, główny budowniczy, także ateusz, kazał wyryć poniżej linji zanurzenia swoje godło: „Ni Boga, ni pana!“

I ten olbrzym, ten twór mózgów bluźnierców, podczas swojej pierwszej podróży transoceanicznej w nocy z 14-go na 15-go kwietnia 1912, poszedł na dno, zabierając setki żyć ze sobą.

„Niezbadane są wyroki Boże“.

Takich przykładów wylicza ks. Charszewski więcej i akcentuje, że mocno błądzą ci katolicy, którzy, by ustrzec majestat Boga od bluźnierczych pocisków ze strony bezwierców, usuwają Go jako karzącą sprawiedliwość z pośród przyczyn katastrof.

„Niezbadane są wyroki Boże“.

Ludzie Dobrej Woli powinni pójść za głosem ks. Charszewskiego, gdyż liberalizowanie wiary daje początek rozpętaniu błędów, a to wywołuje szkodliwy zamęt pojęć i w konsekwen-

cji utrudnia nadejście wszechmiłości, tak nam dla wspólnego dobra potrzebnej.

Czytelników rozprawy ks. Charszewskiego odsyłamy do treści naszego poprzedniego artykułu p. t. „Krówka Jaremy“, gdyż interwencja Boża obejmuje nie tylko zdarzenia historycznej wagi, lecz także wszystkie nasze dzienne sprawy, choćby dlatego, że Bóg jest wszechobecnym.

Ta świadomość i przypominanie bliźnim o Wszechobecnym jest tłumnikiem dynamicznej siły zła, które dobrą naszą wolę atakuje bez przerwy i które chciałoby uśpić naszą czujność.

Jeżeli już sama nawet pasywna obecność ludzi, tłumi często impuls zła, to pełna świadomość o obecności Wszechwidzącego, odda nam napewno znakomite usługi w doskonaleniu nas samych i nas wzajemnie.

Trzeba o tem pamiętać i trzeba o tem przypominać naszym upośledzonym błądzącym bliźnim, bez obawy przed zgrzytem nawet ewentualnego bluźnierstwa.

Wspólne wyjaśnianie sytuacyj stworzą kiedyś jedną wielką jasność.

Fiat lux!

Jeżeli sprawy wasze się popsują mówcie do siebie: wystarczy mnie to, co zostaje, — można mnie pozbawić mienia, lecz nigdy spokoju serca, który jest największym ze wszystkich majątków.

W odpowiedzi poecie

Henryk Zbierzchowski — orlę lwowskie ze starej gwardji, „chłop z wiary” — któremu srebrzy się czupryna i który pół życia ma już po za sobą, rzuca na łamach prasy codziennej ziarna swoich szczerych myśli. — Z całego spichżowego przysieku tych ziaren, wyłowiłem znów jeden wiersz, z którego treścią jako stary przyjaciel autora, a równocześnie wychowanek „Równowagi” bedę polemizował życzliwie. — Zbierzchowski mówi następująco:

Chciałem jak zawsze i dziś was pocieszyć,
Lecz nie znajduję w sobie nic prócz smutku
I złote nici rwą się pocichutku,
Któremi chciałem rymy moje zeszyć.
Coś mi zanadto zaczyna się spieszyć
Śmierć w moich druhów serdecznym ogródku
Chciałem jak zawsze i dziś was pocieszyć
Lecz nie znajduję w sobie nic prócz smutku.
Dziś w nocy wiodłem ze śmiercią układy,
By oszczędziła bliską mi domenę,
Ale stawiała tak wysoką cenę,
Żeśmy rozstali się wśród ostrej zwady,
Więc wstałem rano znużony i blady
I z bezsenności mam silną migrenę
Dziś w nocy wiodłem ze śmiercią układy,
By oszczędziła bliską mi domenę.

Wiesz co, Henryku — jesteś poetą z łaski bożej, Ty wiesz o tem dobrze — i dlatego zamiast snuć nici smutku, stać Cię na to, aby ból przemienić w rozkosz. — Przecież ta bliska Tobie domena, w której śmierć szczerbi cegłę po cegiełce, zejdzie się znowu w naszem przyszłem życiu, wolna od trosk szarego dnia ziemskiego.

A Ty jako par exellence poeta, mógłbyś powiedzieć innym, że tak samo jak tutaj przy winie u Atlasa*, będziesz mógł kiedyś zasiąść w gronie swoich druhów w serdecznym ogródku bożym, a to radośniej i na zawsze.

Niema więc powodu do bezsenności i do migreny, kiedy smutek w radość tak łatwo jest przemienić. — Trzeba jeno chcieć i umieć chcieć.

Po co wodzić ze śmiercią układy, jeżeli ona d o b r y m ludziom, tylko d o b r z e zrobić może.

Tyś dobry chłop, — Twoja domena też dobrzy ludzie, więc się nie rozstajecie na zawsze, mimo rozłąki.

Ja wyobrażam sobie, że tam w zaświatach jest także taki ciepły kominek, przy którym zasiąść można, chłonąc wieczne serdeczne ciepło w serdecznej gromadzie porządnych dawnych ludzi.

I dlatego proszę Ciebie, niecąc iskry swych myśli przy ziemskim kominku, — bądź takim powsinogą bezkidzkim Tumulikiem ze zbiorów Zegadłowicza, który budował piece dla innych, a sam wygrzewał się przy cudzym przypiecku lub marzł.

Ciebie stać na to, byś dawał ciepło innym, więc daj im zawsze radosne ciepło, a nie chłodny smutek.

Ciebie stać na to! *Przyjaciel.*

---

*Znana gospoda lwowska.

Z sztabu głównego do celi bosego karmelity

Dokończenie.

Wierny syn Marji

Miłość i cześć dla Niep. Dziewicy świetlaną wstęgą przewija się przez życie O. Rafała. Marja ratuje go z niebezpieczeństwa, gdy jako inżynier budował linję kolejową w okolicy Turska. Ona ocala go od śmierci w więzieniu wileńskiem. Ona go krzepi na wygnaniu, Ona wreszcie... otwiera przed nim bramy Karmelu. To też za tyle dobrodziejstw ukochał Ją bezgranicznie. „Co za szczęście — oto jego słowa — Marja jest Królową naszego zakonu i naszej Ojczyzny. I któżby mógł królować temu narodowi, żyjącemu w Europie na krańcach chrześcijańskiej kultury, jeśli nie Najśw. Marja Panna? Któż może dać Polsce siłę do obrony prawd Wiary św. przed atakami niewiernych schizmatyków i heretyków?" W roku 1905 pisze z okazji kongresu marjańskiego we Lwowie przepiękną broszurę „Cześć Matki Boskiej w Karmelu polskim", nieco później inną „Marja zawsze i wszędzie". Gorąco rozszerzał szkaplerz święty i trzeci zakon karm. nietylko w Polsce, lecz i w Rumunji.

I tak wśród pracy ukrytej, cichej, lecz wytężonej, wśród modlitwy i ofiary, upłynęło życie temu wielkiemu słudze Bożemu. Zakończył to ziemskie wygnanie 15 listopada 1907 r. w klasztorze w Wadowicach.

Ku szczytom chwały

Zaledwie zamknął oczy, rozeszła się wieść — „święty umarł". Tłumy cisnęły się do jego zwłok, by potrzeć o nie różne przedmioty do nabożeństwa, i zachować je jako relikwje. Swiadczyło to, jak był kochany i czczony. A dziś, choć mija lat 25 od jego zejścia z tej ziemi, pamięć o nim nie ginie. Jego postać świetlana staje się coraz bardziej znana, nietylko w naszym kraju, lecz i zagranicą; we Francji, Belgji, Austrji i Ameryce wielu ma czcicieli. Niezliczone podziękowania za otrzymane łaski świadczą o potężnem jego wstawiennictwie u Boga.

Pośród wielu ważnych uchwał powziętych na pierwszym Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu w 1930 r., na pierwszy plan wysunięto między innemi sprawę beatyfikacji O. Rafała. Katolicy odczuwają dobrze, jakiem wzmożonem tętnem zapulsowałoby życie religijne w Polsce, przez wyniesienie tego wielkiego sługi Bożego na ołtarze. Bo zaiste przecudny to wzór dla wszystkich stanów: tak dla młodzieży jak i dla starszych, dla wojskowych, dla wychowawców, nauczycielstwa i kapłanów.

OO. Karmelici Bosi wszczęli już przygotowania do procesu beatyfikacyjnego. Poznajmy więc życie tego współrodaka naszego i rozszerzajmy cześć jego.

Kab.

UWAGA: Do poznania życia O. Rafała mogą posłużyć: M. Łubieńskiej „Życiorys O. Rafała Kalinowskiego"; C. Jana Bouchaud: „Joseph Kalinowski", (po francusku: Szkic biograficzny — Przegląd Powszechny, maj 1927 — do nabycia albo w Księgarni św. Wojciecha, Poznań albo u OO. Karmelitów Bos., Kraków, ul. Rakowicka 18, dokąd też należy przesyłać wszelkie sprawy, dotyczące beatyfikacji O. Rafała.

PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy pełnemi serca słowy wszystkim Ludziom Dobrej Woli za poparcie naszego wspólnego wydawnictwa. Grono Ludzi Dobrej Woli powiększyli:

JWP. Chłapowska Wanda, Poznań
„ Dzierżyńska Wanda, Warszawa
„ Pouchówna Julja, Kraków
„ Wróblewscy Janostwo, Kraków
„ Wróblewski Stanisław, Poznań
„ Kaczkowska Józefa, Torczyn k. Łucka
„ Kowalewski Franciszek, Poznań
„ Kubski Józef, Poznań
„ Doręgowski Konrad, Szczutno
„ Duralska Felicja, Poznań
„ Domagalski Marjan, Poznań
„ Lossow, Grabonóg
„ Czarnkowa Janina, Rzeszów
„ Banasiowa Leokadja, Kraków
„ Kotulski Mieczysław, Barwałd
„ Sędzimirowa Małgorz., Brzeszcze
„ Losterowa Wincentyna, Lewacze
„ Mikołajewska Bronisł., Poznań
„ Tąkielowa Teresa, Rykały
„ Serafin Antoni, Podgórze
„ hr. Grocholski Henryk, Zimnawoda
„ Podhorodecki Ignacy, Jankowce
„ Wójtowiczowa Jadwiga, Balice k. Krakowa
„ Jurkiewicz Marja, Lwów
„ Gawroński Józef, Poznań
„ Sakowiczowa Konstancja, Leszno
„ Rossowiecki Tadeusz, Rożyszcze
„ Lewicki Edward, Łuków
„ Dorożyńska Elżb., Krzemieniec
Przew. Ks. Sapyk Tomasz, Stubno
JWP. Dębicki Franciszek, Odonów
„ Rajzer Stanisław, Handzlówka
„ Doschot Oktaw, Lwów
Przew. Ks. Mikrut Leopold, Malechów
JWP. Falkiewicz, Poznań
„ Galińska Helena, Kraków
Przew. Ks. Margosz Roch, Olszyna
JWP. Przybiszowa Marja, Rzeszów
„ Brodziakowa Wacława, Puszczykówko
„ Matusik Jan, Maków Podhal.
Przew. Ks. Krysa, Łętownia
JWP. hr. Żółtowska K., Nekla

Czcigodni Adresaci, którzy nie reflektują na prenumeratę »Równowagi« zechcą łaskawie nas o tem zawiadomić. W razie braku wiadomości pozwolimy sobie nadsyłać dalsze numery, ufając, że Czcigodni Adresaci nie zechcą narazić nasze wydawnictwo na straty.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów
Rocznie 6 zł.	Cała strona 100 zł.	Redakcja nie zwraca.
Półrocznie 3 „	1/2 strony 60 zł.	Na odpowiedź prosimy
Miesięcznie 0·50 „	1/4 strony 35 zł.	załączyć znaczek.

Założyciel i red. odp: Julja Błotnicka. Wydawca: Komitet redakcyjny.
Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie Kaz. Wielkiego 95.